

Instytut Sztuk Pięknych UMCS

IRENEUSZ J. KAMIŃSKI

W stronę alternatywnej historii Muzeum Lubelskiego.

Ksawery Piwocki

Towards An Alternative History of the Lublin Museum: Ksawery Piwocki

Z dniem 1 września 1930 r. następcą Ludwika Grajewskiego na stanowisku kustosa Muzeum Lubelskiego został Franciszek Ksawery Piwocki.¹ Podobnie jak autor *Bibliografii ilustracji*, był on lwowianinem, historykiem sztuki przed doktoratem, który rychło uzyskał (1931).

Poprzedniego i obecnego kustosa różniło m.in. to, że pozycja Piwockiego w społeczności Lublina była niewspółmiernie silniejsza od tej, jaka przypadła Grajewskiemu, który, co już wiemy, poza posesją muzealną występował tylko w skromnej roli wykładowcy historii sztuki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tymczasem nowy kustosz był przede wszystkim urzędnikiem państwowym względnie wysokiej rangi. Otóż, pierwsze i główne miejsce jego zatrudnienia stanowił Urząd Wojewódzki Lubelski, w którym od 15 czerwca 1930 r., z nominacji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pełnił funkcję okręgowego konserwatora zabytków — kierownika Oddziału Sztuki i Kultury na województwa: lubelskie, poleskie i wołyńskie.²

¹ Muzeum Historii Miasta Lublina (dalej MHML), Księga protokółów Towarzystwa pn. Muzeum Lubelskie w Lublinie od 28 marca 1928 r. (dalej: Księga), s. 268; MHML, Teczka nr 32, Prośba o zwolnienie kustosa Muzeum Lubelskiego (dalej: Prośba), k. 13.

² Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Komunikacyjno-Budowlany (dalej: UWL, WK-B), Sprawozdania z działalności Oddziału Sztuki i Kultury na woj. lubelskie, poleskie i wołyńskie 1925–1930 (dalej: Sprawozdania z działalności Oddziału Sztuki), sygn. 3260, s. 383.

Towarzystwo pod nazwą Muzeum Lubelskie, drugi pracodawca Piwockiego, miało charakter społeczny, jego Komitet funkcjonował niezależnie od administracji państwowej, ale przecież działalność tej organizacji pozostawała w polu uwagi szefa Oddziału Sztuki, opiniującego np. ewentualne podania o subwencje, słane do wojewody.

Urzędnicze dystynkcje wzmacniały zatem pozycję kustosa, ale czy między rolami, jakie pełnił Piwocki, nieustannie mógł panować związek zgody? Wydaje się, że lwowianin nie zastanawiał się nad tym, kiedy zabiegał o muzealną posadę.

Chcąc zostać kustoszem, Ksawery Piwocki musiał wygrać rywalizację z sześcioma osobami, które zgłosiły się do odpowiedniego konkursu, ogłoszonego przez Komitet Towarzystwa wiosną 1930 r.³

Niektóre z nadesłanych ofert przyciągają dziś uwagę zniewalającą argumentacją i głęboką wiarą nadawców we własne kompetencje, w gruncie rzeczy ilustrując tylko potoczne wówczas wyobrażenia o muzealnictwie jako domenie dobrodusznych miłośników rzeczy dawnych, niekoniecznie właściwie wykształconych.

Franciszek Artur Credo z Warszawy informował w podaniu, że przez kilka lat kierował bankiem, zaś ostatnio był „Szefem Biura oraz Kierownikiem Buchalterii Zakładów Przemysłowych [...]”. Ponadto pracował społecznie, w Łodzi, jako sekretarz zarządów „Lutni”, Resursy Obywatelskiej, Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości itp. Władza językami obcymi: niemieckim, rosyjskim i angielskim. Jako doświadczony handlowiec, „inicjatorwnioskodawca”, lub „też jako pierwszorzędnny sekretarz-korespondent-memoriałowiec” uważa, że nadawałby się „bardzo na wzmiankowane w ogłoszeniu [...] stanowisko”. Ma oczywiście „chlubne świadectwa” wspomnianych instytucji, a na żądanie może okazać referencje sędziego i inżyniera z Warszawy oraz starosty łódzkiego.⁴

Inny kandydat warszawski przedstawił się w kilku zaledwie zdaniach. Pracownik (?) nieokreślonego bliżej „Biura Prawnego”, Stanisław Kowalski donosił, iż wśród atutów posiada wykształcenie średnie oraz „wyższe kursa literackie i indywidualne studia filozoficzne”. Co ważniejsze, praca w muzealnictwie nie jest mu obca, albowiem przez kilka lat piastował stanowisko zastępcy kierownika muzeum w Teodozji i Jałcie na Krymie. „Posiadam w tym kierunku rutynę i zamiłowanie do konserwowania zabytków muzeal-

³ MHML, Księga, s. 26.

⁴ MHML, Teczka nr 38, Konkurs na kustosa Muzeum Lubelskiego (dalej: Konkurs), k. 13.

nych”. Zatem: „Warunki do omówienia. Jestem siłą pierwszorzędą, prawie bezkonkurencyjną”.⁵

Bohdan Lesiewicz, jedyny kandydat z Lublina, zamieszkały przy ul. Kopnickiej 5, okazał się chirurgiem (!) po studiach w Kijowie. Nim powrócił do Polski (1924), pracował w Rosji i na Ukrainie. W korespondencji zaznaczył ponadto, ogólnikowo, iż pełnił funkcje dyrektora i lekarza naczelnego szpitali powiatowych na Wołyniu i Podlasiu. Swój udział w konkursie uzasadniał tyle błahym, co sympatycznym wyznaniem, iż od dziecka ujawniał „zamiłowanie do zbierania rzeczy starożytnych i okazów nieożywionej przyrody”. Poza tym interesował się księgozbiorami i brał udział w poszukiwaniach archeologicznych, których jednak dokładniej nie scharakteryzował.⁶

Data ukończenia studiów lekarskich (1914) przez Lesiewicza pozwala na przypuszczenie, iż był on człowiekiem w sile wieku, niewiele po czterdziestce. A jeśli tak, to powodem jego starań o muzealną posadę mógł być albo jakiś dramat osobisty, np. choroba wykluczająca pracę w zawodzie chirurga, albo też status bezrobotnego, właściwy w latach trzydziestych dla niemalże połowy ogółu lublinian zdolnych do pracy. Może bezrobotnymi byli też Credo i Kowalski.

Na pewno bez pracy pozostawał inny kandydat na kustosza, okresowo przebywający nad Bystrzycą, a dobrze już nam znany — Ludwik Grajewski! Pod presją zarządu Towarzystwa, rezygnując z kierowania Muzeum, potajemnie zrywając na koniec kłódki z wejścia do muzealnej biblioteki, by zabrać stamtąd swoje rzeczy osobiste, doktor raz na zawsze, zdawałoby się, zatrzasnął za sobą drzwi do instytucji przy ul. Narutowicza 4. Tymczasem, zaledwie kilka tygodni po tych zdarzeniach, Grajewski takimi oto słowy zwracał się do Komitetu: „Pragnąc nadal pracować dla Muzeum Lubelskiego, w myśl ogłoszonego konkursu zgłaszam moją kandydaturę” i „Pozostaję z wysokim poważaniem [...]”.⁷ Oferta doktora i kończąca ją konwencjonalna deklaracja szacunku mogły rozsierdzić członków Komitetu, a zwłaszcza księdza Jana Władzińskiego, z którym Grajewski darł koty, podczas gdy duchowny na jego oczach darł na strzępy fotografię Stefana Żeromskiego, wywieszoną przez kustosza w muzealnej kancelarii.

Poważną ofertę nadesłał Józef Młodecki z Warszawy. Jako inspektor muzeów w byłym Ministerstwie Sztuki i Kultury, zlikwidowanym w latach 1920–1922 i w zredukowanej postaci departamentu, włączonym w strukturę Mini-

⁵ MHML, Teczka nr 38, k. 11.

⁶ MHML, Teczka nr 38, k. 17–18.

⁷ MHML, Teczka nr 38, k. 15.

sterstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, miałyby on znaczne szanse na objęcie stanowiska kustosa. Udział w konkursie uzależnił jednak od uprzedniego poinformowania go o finansowych i mieszkaniowych warunkach zatrudnienia w Muzeum.⁸ Czy Komitet spełnił tę prośbę, skierowaną zresztą do magistratu, nie wiemy.

Na marginesie przypomnijmy, że w 1918 r. Młodecki, chyba przebywający wówczas nad Bystrzycą, opublikował na łamach „Głosu Lubelskiego” znamienity artykuł, w którym domagał się przejęcia przez Rzeczpospolitą z rąk arystokratycznych właścicieli kilku obrazów Jana Matejki. Uznając je za kultowe znaki polskiej pamięci zbiorowej, najlepsze dla nich miejsce widział w Muzeum Narodowym.⁹ Współbrzmiały z demokratyczno-rewolucyjnymi nastrojami tamtego czasu, trafiający niechybnie do przekonania lewicy piłsudczykowskiej, postulat Młodeckiego musiał przecież budzić sprzeciw w kręgach konserwatywnych, nader wpływowych w Lublinie przez cały okres międzywojnia. Niewykluczone, że i Młodecki był bezrobotny.

Jako najpoważniejsze uznano ostatecznie oferty lwowian: dr. Alfreda Bachmanna i Ksawerego Piwockiego. Nie wiadomo, jakimi zaletami przedstawił się Komitetowi pierwszy z nich. Atuty drugiego z kandydatów wyszczególniały: życiorys własny¹⁰ i rekomendacja lwowskiego profesora, szczęśliwie zachowane w autografach.

Piwocki urodził się 19 listopada 1901 r. we Lwowie i tamże zdał egzaminy maturalne. W latach 1918–1920 brał „udział w obronie Lwowa i w walkach z Ukraińcami i bolszewikami”, opuszczając służbę wojskową w stopniu podporucznika rezerwy. Następnie (1921–1923) studiował na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej, by edukację zakończyć tzw. I egzaminem państwowym. W 1924 r. przeniósł swoje zainteresowania na historię sztuki, podejmując naukę w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Studiował m.in. pod kierunkiem Władysława Podlacha, Władysława Kozickiego (zarazem kry-

⁸ MHML, Teczka nr 38, k. 14.

⁹ J. Młodecki, *Matejko (Z powodu rocznicy 25 zgonu)*, „Głos Lubelski” 1918, nr 316, s. 3–4.

¹⁰ MHML, Teczka 38, Konkurs, k. 9. *Curriculum vitae* Piwockiego różni się po części od ustaleń zawartych w rozwiniętej notce biograficznej w PSB z 1981 r. Piwocki nie wspomina np. w ogóle, że był asystentem E. Bulandy przy katedrze archeologii klasycznej UJK we Lwowie i że w 1929 r. odbywał staż muzealny w Muzeum Lubelskim — co właśnie podaje autor noty, który z kolei pomija milczeniem fakt asystentury lwowianina na Wydziale Teologicznym UJK. (Por.: L. Kalinowski, *Franciszek Ksawery Piwocki*, PSB, t. XXVI/3, Wrocław 1981, z. 110, s. 615). *Curriculum vitae* z 1930 r. pokrywa się natomiast, w zasadzie, z odpowiednim chronologicznie fragmentem Życiorysu, który — napisany przez Piwockiego zapewne w 1946 r. — przechowywany jest w: Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Akta osobowe KD 116.

tyka sztuki i literatury, prozaika i dramaturga) oraz księdza Władysława Żyły, profesora sztuki sakralnej i archeologii. W 1926 r. Piwocki został asystentem przy Katedrze Historii Sztuki Kościelnej na Wydziale Teologii UJK. Wątek personalno-dydaktyczny w życiorysie kandydata na kustosza mieści nadto wzmiankę o zajęciach z etnologii i z archeologii. Ten ostatni przedmiot wykładał Edmund Bulanda, który — dodajmy — podczas pierwszej wojny światowej wygłaszał w Lublinie prelekcje — w ramach powszechnych wykładów uniwersyteckich i politechnicznych, prezentowanych nad Bystrzycą przez wybitnych uczonych krakowskich i lwowskich: Eugeniusza Romera, Stanisława Kota, Kazimierza Nitscha, Władysława Konopczyńskiego i in.

Curriculum vitae poświadcza, iż w latach młodości Piwocki, jak Grajewski, był człowiekiem nieco rozbieganym, tym wszakże różniąc się od Ludwika, że ścieżki jego peregrynacji przebiegały przez względnie jednorodny obszar, odległy np. od katorżniczych rejonów belferki, które tamten przemierzał.

Pełnych studiów w dziedzinie architektury Piwocki nie ukończył. Wspomnianą asystenturą na Wydziale Teologii UJK parął się tylko w roku akademickim 1926/1927. Później, od 1 stycznia 1927 do 1 grudnia 1929 r., pracował w Muzeum Lubomirskich przy Zakładzie Narodowym Ossolińskich we Lwowie, prowadząc katalogi obrazów, numizmatyki i zbrojowni. Tego ostatniego dnia, jak odnotował, mianowany został pomocnikiem konserwatora zabytków przy Urzędzie Wojewódzkim Lwowskim. Niecałe pół roku potem objął stanowisko konserwatora w Lublinie. W życiorysie zaznaczył, że jesienią przystąpi do egzaminu na stopień naukowy doktora, ponieważ niedawno Rada Wydziału Humanistycznego UJK przyjęła jego rozprawę doktorską *Drzeworyt ludowy w Polsce*.

Dodajmy, że w lubelskiej administracji państwowej Piwockiego zatrudniono wówczas, kiedy wojewodą był jeszcze Antoni Remiszewski, człowiek żywo zainteresowany twórczością/wytwórczością ludową i ochroną zabytków — przeniesiony w stan nieczynny z dniem 1 października 1930 r. Na jego miejsce powołano emerytowanego pułkownika dyplomowanego Bolesława Świdzińskiego, którego już w 1933 r. na stanowisku wojewody zastąpił dr Józef Roźniecki¹¹, inicjator ważnej dla miasta i regionu instytucji, nazwanej Lubelskim Związkiem Pracy Kulturalnej.

Piwockiemu zależało na posadzie kustosza. Do podania i cytowanego wyżej życiorysu dołączył obszerną rekomendację Władysława Podlacha, kie-

¹¹ J. Ziemiński, *Organizacja władz państwowych działających w Lublinie w latach 1918–1939* [w:] *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975, s. 119.

rownika Zakładu Historii Sztuki Polskiej i Wschodnio-Europejskiej UJK.¹² Znamca malarstwa, autor studiów z zakresu metodologii historii sztuki, Podlacha miał chyba na względzie zainteresowania wojewody Remiszewskiego, skoro w swoim *Zaświadczeniu* eksponował badania Piwockiego nad sztuką ludową, dokumentowane zwłaszcza pracą *Drzeworyt ludowy w Polsce*, którą dokładnie zreferował i wysoko ocenił. W konkluzji profesor stwierdzał: „Na podstawie dotychczasowych studiów i rozpraw uważam Pana Piwockiego za przygotowanego naukowo nie tylko do pracy w dziedzinie konserwatora zabytków, ale równocześnie do pracy nad badaniem sztuki ludowej”. Piwocki posiada też kwalifikacje muzealnika, reprezentuje nienaganną postawę etyczną, zatem poleca się go „na kierownika zbiorów muzealnych”.

Co powodowało Piwockim, osiadłym w mieście wraz z żoną Barbarą z Syniewskich, w staraniach o stanowisko kustosa? Ambicja, poznawczy potencjał lubelskiej kolekcji etnograficznej? Zapewne. Istotną rolę w tym względzie musiały też odegrać motywy bardziej zwyczajne, materialne, związane z zatrudnieniem w Muzeum: dwustuzłotowa pensja, dwie tony bezpłatnego opału do ogrzewania bezpłatnego mieszkania (dwa pokoje z kuchnią), zasilanego bezpłatnym prądem elektrycznym.¹³ Wraz z biblioteką, lokal ów znajdował się w jednej z muzealnych oficyn, względnie suchej, a więc komfortowej w porównaniu z wilgotnym pomieszczeniem w innym parterowym budynku, do którego wraz z rodziną wprowadził się później (1931) administrator posesji, nauczyciel i grafik Juliusz Kurzątkowski.¹⁴ Należy przy tym wiedzieć, że sytuacja mieszkaniowa Lublina, w porównaniu z innymi dużymi miastami kraju, należała do najgorszych w Polsce. Przeciętna liczba osób przypadających na jedną izbę była tutaj niezwykle wysoka, a 62,4% budynków mieszkalnych nie miało żadnych instalacji techniczno-sanitarnych.¹⁵

Powołując Piwockiego na kustosa, Komitet Towarzystwa dał przecież do zrozumienia, że zaletą przesądzającą o muzealnych kwalifikacjach lwowianina jest sprawowanie przezeń funkcji okręgowego konserwatora zabytków. Personalny związek obu stanowisk tłumaczono, to sytuacja wyjątkowo szczęśliwa, implikująca np. łatwiejszy dostęp Towarzystwa do subwencji Urzędu Wojewódzkiego i Ministerstwa WR i OP. Ponadto — podkreślał Jerzy Siennicki — przebywając służbowo w terenie, konserwator może wzbogacić zbiory muzealne o okazy tam pozyskane.¹⁶

¹² MHML, Teczka nr 38, Konkurs, k. 5–6.

¹³ MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 13.

¹⁴ MHML, Księga, k. 33–34.

¹⁵ A. Kierek, *Rozwój gospodarczy Lublina w latach 1918–1939* [w:] *Dzieje Lublina*, s. 79.

¹⁶ MHML, Księga, s. 26–27. Architekt J. Siennicki, b. okręgowy konserwator zabyt-

W połowie 1930 r. oczekiwania i nadzieje organizatorów konkursu i jego zwycięzcy zdawały się uzasadnione i realne. Przypuszczalnie nikt wówczas w tym kręgu nie sądził, że powszechny kryzys gospodarczy okaże się tak dotkliwy i długotrwały. To przecież zrozumiałe. Trudniej natomiast pojąć, dlaczego obie strony zbagatelizowały fakt jednoosobowej obsady urzędu konserwatora-kierownika Oddziału Sztuki, podczas gdy teren jego działalności obejmował trzy województwa, a przedmiotem uwagi były również inne sprawy kultury. Ile czasu i siły powinien mieć człowiek, który chciałby owocnie spełniać obowiązki: konserwatora zabytków i kustosa takiego muzeum, jak lubelskie?

Zbiory placówki były wcale bogate i miał słuszną malarz warszawski Marian Trzebiński, który już w latach dwudziestych zauważył, iż wyróżnia się ona zasobami wśród innych prowincjonalnych muzeów w Polsce. Według spisu z października 1930 r., zresztą niekompletnego, biblioteka Muzeum liczyła realnie około 3450 dzieł drukowanych i 36 rękopisów, w dziale etnograficznym znajdowało się m.in. 112 sztuk strojów ludowych, kilkaset pisanek i 14 modeli chat, a zbiór numizmatyczny, najliczniejszy, obejmował 2655 monet. Grafikę polską i obcą reprezentowało 1271 pozycji, a fotografie wypełniały 16 albumów oraz, razem z pocztówkami, 129 tek.¹⁷ Poza tym Muzeum posiadało meble zabytkowe, pamiątki historyczne, obrazy, wyroby rzemiosła artystycznego, okazy archeologiczne, przyrodnicze (flora, fauna, geologia). . .

Jak wiadomo, muzealna wartość poszczególnych zbiorów była wielce zróżnicowana, wymagały one rozumnej selekcji i kwalifikacji, a wreszcie tego, co tylko w bibliotece zdążył wykonać Ludwik Grajewski: zinwentaryzowania i skatalogowania. Jeśli nawet w odleglejszej przeszłości podejmowano okazjnie próby inwentaryzacji, to przecież miały one charakter amatorski, a zasięg miniaturowy.

Pierwszym zadaniem, które Komitet zlecił nowemu kustoszowi, było właśnie sporządzenie inwentarzy zbiorów, nadto — przewodnika po Muzeum. Po czterech miesiącach, w grudniu 1930 r., Piwocki oznajmił, iż opracować należy 15 inwentarzy.¹⁸ Przy okazji zwrócił uwagę na pilną konieczność osuszenia zawilgoconych murów Muzeum. Komitet skwitował tę propozycję

ków w Lublinie, nie zasiadał we władzach Towarzystwa. Na zebranie Komitetu w dn. 2.09.1930 r. zaproszono go celem wysłuchania jego opinii o osobach kandydujących na stanowisko kustosa.

¹⁷ MHML, Muzeum Lubelskie. Księga protokółów 1930–1933 (posiedzeń komisji gospodarczej; dalej: Komisja), 7. Protokół zdawczo-odbiorczy inwentaryzacyjny, ss. nlb; I. Iskrzycka, *Z dziejów Towarzystwa pod nazwą „Muzeum Lubelskie”*, „Studia i Materiały Lubelskie”, Lublin 1981, [z.] 8, s. 38.

¹⁸ MHML, Księga, s. 28–29.

stwierdzeniem, iż zabieg to trudny pod względem technicznym i nader kosztowny, wymagający 5–6 tys. złotych. Większe emocje wzbudzała wówczas „wańka-wstańka” obrad Komitetu, czyli znana już nam sprawa złotych monet, których mimo ponagień nie chciał wypuścić z opiekuńczych rąk Ludwik Kowalczewski, zasiadający niegdyś we władzach Towarzystwa.¹⁹

Pół roku od chwili zatrudnienia Piwockiego Towarzystwo przestało wypłacać mu pensję. Kustosz nie przejął się tym zbyt i wyjaśnił, iż ze względu na kryzys gospodarczy liczył się z takim obrotem rzeczy. Wystarczy, że może bezpłatnie korzystać z mieszkania z doprowadzoną elektrycznością. Obecnie (1932) wraz z żoną Barbarą spisuje monety w dziale numizmatycznym i „usunął już ptaki, które uległy zniszczeniu”.²⁰

Zawsze kiepska, kondycja finansowa stowarzyszenia pogarszała się oto w szybkim tempie. Według informacji z 1932 r., od dwóch lat Towarzystwo nie otrzymało żadnego wsparcia materialnego ze strony Urzędu Wojewódzkiego (choć miało w nim „swojego” człowieka) i Ministerstwa WRiOP.²¹ Co prawda Magistrat rokrocznie wprowadzał do budżetu miasta kilkusetzłotową kwotę na rzecz Muzeum, ale przekazywał ją w niewielkich ratach.²² Wysychało nawet stałe źródło zasilania, jakim były składki członkowskie. Rzecz w tym, że wiele osób należało jednocześnie do kilku organizacji społecznych, wspomagało je składkami, lecz obecnie „w tych ciężkich czasach” nie było już w stanie nadal ćwiczyć się w praktykach *pro publico bono* i po prostu opuszczało szeregi owych stowarzyszeń, także tego pod nazwą Muzeum Lubelskie. W tej sytuacji nie bez znaczenia dla funduszy placówki był czterdziestozłotowy czynsz, płacony miesięcznie przez Juliusza Kurzątkowskiego, no i 50 zł, które ofiarował dr Kazimierz Jaczewski²³, nie mówiąc już o 500 zł, jakie — niestety — tylko pożyczył ksiądz Jan Władziński.²⁴

¹⁹ MHML, Księga, s. 30.

²⁰ MHML, Księga, s. 34. Sprawa wynagradzania kustosa nie jest jasna. Już w końcu grudnia 1930 r. prezes Towarzystwa oznajmił, że z braku subsydiów Ministerstwa WRiOP Piwocki nie otrzymuje poborów od czasu angażu (MHML, Księga, s. 29). Zob. też: MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 13.

²¹ MHML, Księga, s. 39. Skądinąd wiemy, że „dawniej” Ministerstwo WPiOP subwencjonowało Muzeum kwotą 2400 zł rocznie (APL, UWL, WK-B 1919–1939, *Sprawy muzealne: Muzeum Lubelskie*, sygn. 3246, s./k.nlb.). Środki te przeznaczono na wynagrodzenie kustosa L. Grajewskiego.

²² MHML, Księga, s. 39. W roku budżetowym 1932/1933 Magistrat przewidywał na ten cel kwotę 1000 zł, „ale na poczet jej Muzeum otrzyma zaledwie 100 zł” (tamże). Natomiast Piwocki twierdził, że Muzeum łącznie dostanie nie więcej, niż 500 zł (APL, UWL, WK-B 1919–1939, *Sprawy muzealne: Muzeum Lubelskie*).

²³ MHML, Księga, s. 38.

²⁴ MHML, Księga, s. 34.

Atmosferę zagrożenia spotęgował jeszcze Władziński, który 30 września 1932 r. przekazał swoje prywatne zbiory Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, traktując darowiznę jako podwalinę przyszłego muzeum uczelni. A trzeba wiedzieć, że gromadzone przez dziesięciolecia zbiory kanonika były liczne i na ogół cenne, obejmowały m.in. meble, brązy, srebra, numizmaty, zegary, tkaniny, porcelanę, okazy uzbrojenia, nadto obrazy, rękopisy o treści religijnej i starodruki.²⁵ Władziński od lat działał w Towarzystwie, mówiono, iż faktycznie był jego prezesem. Jako przewodniczący komisji gospodarczej decydował nie tylko o praktykach finansowych Komitetu, ale bodaj i o sprawach personalnych.²⁶ W mieszkaniu duchownego i pod jego przewodnictwem odbywały się niektóre posiedzenia władz stowarzyszenia...²⁷ Zrozumiałe więc, że ostentacyjne zdystansowanie się Władzińskiego wobec Towarzystwa odbiło się głośnym echem w Lublinie i dalej, ponieważ (Wiktor Ziółkowski) skorzystał z okazji i przeniósł na łamy „Sztuk Pięknych” treść rozwiniętej, wartościującej informacji o dwuznacznej sprawie, uprzednio ogłoszonej w „Expressie Lubelskim i Wołyńskim” z 2 października. Notę w *Kronice Artystycznej* periodyku zamykało ironiczne pytanie: — A co na to Muzeum Lubelskie, któremu w taki oto sposób wyrażono wotum nieufności?²⁸

Decyzję Władzińskiego można by zakwalifikować zupełnie inaczej, ale w Lublinie tamtego czasu prawdopodobnie nikt publicznie nie uznał jej za akt nielojalności wobec Towarzystwa. Owszem, argumentem nielojalności posłużono się wkrótce, ale w stosunku do innej osoby.

Piwocki nie otrzymywał pensji, a wreszcie, przynajmniej w latach 1931–1932, opał²⁹, lecz nie rezygnował z pracy w Muzeum. Kontynuował inwentaryzację, urządzał wystawy. Równolegle jego żona — która ze studiów plastycznych, nieukończonych, wyniosła zamiłowanie do metaloplastyki — już samodzielnie, inwentaryzowała zbiory numizmatyczne. Nie zezwolono mu jednak na dysponowanie funduszem na wydatki rzeczowe (raptem 50 zł miesięcznie), faktycznie nie akceptując też proponowanej przezeń redukcji etatów administracyjnych. Piwocki wyjaśniał przy tym, że po zwolnieniu

²⁵ G. Jakimińska, *Władziński Jan Marian Piotr* [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 2, red. T. Radzik, A. A. Witusik, J. Ziółek, Lublin 1996, s. 302; *Kronika Artystyczna*, „Sztuki Piękne” 1933, s. 1, s. 29.

²⁶ MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 13.

²⁷ W mieszkaniu księdza na plebanii odbywały się zebrania komisji gospodarczej, na pewno też dwukrotnie obradował tam Komitet Towarzystwa. Tamże zapadła decyzja o przyjęciu wymuszonej rezygnacji L. Grajewskiego ze stanowiska kustosa (MHML, Komisja, Protokół 5.).

²⁸ *Kronika Artystyczna*, „Sztuki Piękne”, zob. przyp. 25.

²⁹ MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 13.

kasjerki i jej pomocnicy sam kustosz wraz w żonę chętnie i bezinteresownie wystąpią w dodatkowych rolach: odźwiernych i przewodników wycieczek po Muzeum — w określonych godzinach trzech lub czterech dni tygodnia, albowiem zbiory jakoś nie przyciągały tłumów lublinian.³⁰ Przy okazji kustosz usłyszał, że jako konserwator zabytków wiele czasu spędza w terenie. . .³¹

Tymczasem oszczędności były nieodzowne. Brakowało pieniędzy na spłacenie długów wobec elektrowni, wodociągów miejskich, w Kasie Chorych i w banku. Wśród wierzycieli byli nawet kominiarze.³² I stało się: do oficyny mieszczącej bibliotekę i mieszkanie Piwockich elektrownia odcięła dopływ prądu. Ten niedostatek nękał małżeństwo przez cztery długie miesiące zimy, do czasu, kiedy na prośbę kustosza w budynku zainstalowano osobny licznik. Od tego momentu Piwocki z własnej kieszeni płacił za zużycie prądu — w całej oficynie! „Było to prawdziwe zaskoczenie dla mnie”, oznajmił w piśmie do Komitetu.³³

I jeszcze stało się to, co prędzej czy później stać się musiało: konserwator-kierownik zobowiązany został do sporządzenia charakterystyki i oceny placówki, którą jako kustosz kierował. Datowany 14 listopada 1932 r., poufny raport Piwockiego to cenny, źródłowy przyczynek do dziejów Muzeum Lubelskiego, nigdy dotąd niepublikowany.³⁴

Na wstępie konserwator stwierdza, że Muzeum powinno mieć, lecz nie ma profilu regionalnego, a przecież tylko w tak określonych ramach możliwe jest „celowe kompletowanie zbiorów”, *eo ipso* — nadanie im wartości pedagogicznej i naukowej. W przeciwnym przypadku zawartość poszczególnych działów posiadać będzie „charakter przypadkowy i fragmentaryczny”. Dowodzi tego dział artystyczny. „Obrazy nie związane przez artystów czy tematowo z Lubelszczyzną zaciemniają charakter zbiorów, a w warunkach, w jakich istnieje Muzeum, nie można marzyć o stworzeniu poważnej galerii, dającej możliwie pełny obraz twórczości poszczególnych malarzy”. Tylko wartości regionalne powinny też decydować o gromadzeniu i wystawianiu na widok publiczny grafiki i fotografii. Odnosi się to również do zbiorów ceramiki, tymczasem zawierających zbędne obiekty egzotyczne i inne, wytworzone w rozmaitych krajach Europy.

³⁰ MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 12; MHML, Księga, s. 37–38.

³¹ MHML, Księga, s. 38. Już kilka miesięcy po zatrudnieniu kustosza, w lutym 1931 r., stwierdzono, iż nie wywiązuje się on ze zobowiązań „skutkiem ciągłych wyjazdów, jakie odbywać musiał z powodu swojej pracy konserwatorskiej”. Prezes Towarzystwa oznajmił, iż domagać się będzie od Piwockiego, by jego prace „w żywszym odbywały się niż dotychczas tempie” (MHML, Komisja, Protokół nr 9).

³² MHML, Komisja, Protokół 11 (z zebrania w dn. 8.10.1931 r.).

³³ MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 13.

³⁴ APL, UWL, WK-B 1919–1939, Sprawy muzealne: Muzeum Lubelskie.

„Numizmatyka może być nadal uzupełniana tylko okazami pochodzącymi z wykopalisk na terenie naszego województwa, by zobrazować stosunki gospodarcze i związki kulturalne tego regionu. To samo odnosi się do działu prehistorycznego.”

Najcenniejszy w Muzeum dział etnograficzny należy zredukować o obiekty reprezentacyjne dla innych rejonów Polski lub pochodzące „nawet z krajów egzotycznych (Chiny, Japonia)”. Regionalny pokrój należy też nadać zbiorom przyrodniczym, które w pewnych segmentach „posiadają okazy sprowadzone niemal wyłącznie z głębi Rosji [...]”. W końcu tej części opracowania Piwocki przytomnie zauważa, że merytoryczna regionalizacja placówki wymaga pewnych nakładów, „których obecny stan finansowy Muzeum ponieść nie może”.

Znamienne, że podnosząc następnie kwestię celowości organizowania wystaw w Muzeum, bardzo pożądanym w mieście pozbawionym wyspecjalizowanej instytucji, konserwator wspomina jedynie o ekspozycjach grafiki i fotografii, wszak względnie tanich w organizacji. Inna sprawa, zaznacza, że brak funduszy uniemożliwia urządzenie większych imprez tego rodzaju. „Ostatnio projektowana wystawa drzeworytów ludowych i obrazów na szkle napotyka na trudności z powodu braku dostatecznej ilości okazów w Lublinie, a sprowadzanie ich jest również bardzo uciążliwe.” Skądinąd wiemy, że na przygotowanie tej ekspozycji Komitet przekazał kustoszowi 4 złote.³⁵

Kontynuując poufny raport, Piwocki ujawnia subtelności swojej pracy w Muzeum. Otóż, jako kustosz

„prowadzi inwentaryzację zupełnie dotąd systematycznie [podkr. IJK] nie skatalogowanych zbiorów.”

Poza tym:

„urządza osobiście wszystkie wystawy oraz przeprowadza obecnie konserwację zbiorów przyrodniczych przez wytrucie szkodników niszczących zbiory. Zły stan finansowy Muzeum utrudnia pracę Kustoszowi, brak bowiem nie tylko odpowiednio pozamykanych i zabezpieczonych gablot i szaf, ale nawet [pieniędzy] na zakup książek inwentarzowych, naczyń na trutki i wreszcie samych środków dezynfekcyjnych, na co wszystko kustosz musiłożyć z własnej kieszeni, podobnie jak na naprawę zamków czy szyb. W myśl umowy z Kustoszem wszelkie sprawy finansowe są spod kompetencji jego wyłączone”.

Wątek osobisty zamyka Piwocki szczerym wyznaniem, iż „nie może zbyt wiele czasu poświęcić pracy w Muzeum”, albowiem „jako czynny urzędnik państwowy” zajęty jest codziennie w UW, po godzinach służbowych działa jeszcze w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, a „jako konserwator wiele wyjeżdża”. Uważa zatem, że inwentaryzacją mogłaby zająć się

³⁵ MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 12.

również sekretarka, która ma wiele wolnego czasu, ponieważ stosunkowo niewiele osób zwiedza Muzeum, a nieliczną korespondencję prawie w całości on sam załatwia. „Doświadczenie poczynione jednak z obecną siłą (inventarz fotografii) nie pozwalają powierzyć jej jakichkolwiek prac inwentaryzacyjnych.”

Omawiając budżet placówki, Piwocki stwierdza, iż ma on charakter konsumpcyjny: wszystkie dochody kierowane są na potrzeby administracyjne. Budżet ten nie przewiduje żadnych środków na działalność najważniejszą Muzeum, czyli na inwentaryzację i konserwację zbiorów, ich uzupełnianie i na urządzenie wystaw. Roczne wynagrodzenie sekretarki i dozorczeni (w sumie 1610 zł) oraz spłacanie sięgającego 5 tys. zł zadłużenia z tytułu nieuiszczonej swego czasu całej należności za muzealną posiadłość Towarzystwa pochłania dochody instytucji, „nie pozwalając nawet na opalanie sal muzealnych [...]”. W rezultacie biblioteka zimą jest nieczynna, a mury budynków muzealnych i zbiory przenika wilgoć.

Dochody Muzeum pochodzą z czterech źródeł. Składki członkowskie przynoszą rocznie zaledwie około 360 zł, ponieważ liczba członków Towarzystwa spadła do 30. Wpływy z biletów wstępu nie przekraczają miesięcznie 20 zł, a na wystawach i odczytach zarabia się ok. 200 zł. Skromnej subwencji udziela tylko magistrat.

Zdaniem Piwockiego, uporządkowanie finansów i struktury organizacyjnej Muzeum wymaga m.in. poszerzenia „podstaw społecznych Towarzystwa” poprzez jego fuzję z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym, ewentualnie przez oddanie placówki pod opiekę Samorządu Wojewódzkiego i sejmików powiatowych. Sądzić można, że kustosz, działacz PTK, którym zresztą kierował Stefan Uziembło, członek Komitetu, przychylił się do pierwszego z tych rozwiązań. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, podkreślał, posiada w kraju 64 oddziały, skupiające około 6 tys. członków, nadto własną prasę i środki na utrzymywanie muzeów regionalnych w Kielcach, Łowiczu, Łucku, i Płocku. Są to jedyne muzea subwencjonowane obecnie przez Ministerstwo WR i OP.

Nieodzowna jest zatem reorganizacja Towarzystwa pod nazwą Muzeum Lubelskie, oparta na wyżej zarysowanym projekcie — stwierdzał konserwator. Uzasadnia ją nadto „pewna nieufność społeczeństwa do posunięć czy osób wchodzących w skład jego zarządu”, wzmocniona jeszcze przez księdza Jana Władzińskiego, który swoich zbiorów nie przekazał Muzeum Lubelskiemu, „lecz utworzył z nich nową fundację przy KUL [...]”.

Należy też spowodować ściśle przestrzeganie statutu Towarzystwa. Tymczasem jest on naruszany i w rezultacie Komitet „od lat już pozostaje stale w tym samym składzie”.

W opracowaniu Piwockiego pobrzmiewa ton irytacji, ale w kontekście innych źródeł archiwalnych czy publikacji raport skutecznie broni się przed ewentualnym zarzutem subiektywizmu.

Jeden z głównych wątków cytowanego tekstu wymaga jednak komentarza. Otóż domagając się merytorycznej regionalizacji zbiorów i ekspozycji muzealnych, Piwocki pozostawał zapewne w zgodzie z własnymi poglądami, ale zarazem — zwróćmy uwagę — realizował dyrektywę społeczno-kulturalną władz państwowych, wyłożoną np. przez Ministra Spraw Wewnętrznych Sławoja Składkowskiego, a dotyczącą potrzeby rozwijania różnych form regionalizmu w Polsce.³⁶ Gorącym orędownikiem tej idei na gruncie lubelskim był wojewoda Antoni Remiszewski, prezes powstałego w 1927 r. Towarzystwa Przemysłu Ludowego, inicjator utworzenia znanego już nam Bazaru, patron starań PTK o wydanie monografii krajoznawczych i przewodników po Kazimierzu Dolnym, Nałęczowie, Puławach, Zamościu i Lublinie.³⁷ Wcześniej w tym ruchu wyróżniał się malarz i etnograf Konstanty Kietlicz-Rayski (zm. 1924), który kilkanaście lat przed Piwockim podnosił potrzebę regionalizacji profilu Muzeum Lubelskiego. W ogóle w Polsce regionalizm chwalił się długimi tradycjami, niemniej impuls „państwowotwórczy” ze schyłku lat dwudziestych dodał mu siły. Nie było kwestią przypadku, że w 1927 r. w lubelskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk utworzono Komisję Regionalistyczną, która wkrótce (1928) zaczęła wydawać periodyk „Region Lubelski”, redagowany przez wyższego urzędnika kuratorium szkolnego, polonistę, dr. Feliksa Araszkiwicza, wspieranego m.in. przez Józefa Czechowicza, Juliusza Kurzątkowskiego i Wiktora Ziółkowskiego jako członków komitetu redakcyjnego...³⁸ Rozmaicie pojmowano ów regionalizm. Zwykle kojarzono go z kulturą lokalną, chętnie z ludową,

³⁶ Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Nr OL. 3517/27. Okólnik nr 209 *W sprawie studiów nad stosunkami województw jako jednostek regionalnych i wojewódzkich programów działania*, „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego” 1928, R. IX, nr 8, s. 165–167.

³⁷ *Pismo okólne Pana Wojewody Lubelskiego do wszystkich Panów Starostów oraz Przewodniczących Wydziałów Powiatowych na terenie Województwa Lubelskiego w sprawie regionalizmu w administracji państwowej i samorządowej* (z dn. 9.02.1928 r.), „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego” 1928, R. IX, nr 8, s. 164–165. Tamże zachęta do współpracy z sekcją regionalistyczną Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie w dziele przygotowania krótkich monografii powiatów. Także przypomnienie wezwania wojewody A. Remiszewskiego do poparcia PTK w zakresie wydawania monografii i przewodników po wspomnianych miejscowościach, ogłoszonego uprzednio w formie okólnika [w:] „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego” 1928, nr 4, poz. 18. Zob. też inne publikacje w „Dzienniku”, np.: *Odezwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie w sprawie regionalizmu* („DUWL” 1928, R. IX, nr 8, s. 167–169).

³⁸ „Region Lubelski” 1928, R. I, nr 1. Inna sprawa, że rocznik ten ukazał się tylko dwukrotnie, w latach 1928 i 1929, bo na kolejne edycje zabrakło pieniędzy.

ale pojawiały się też koncepcje szerszego działania w interesie „małych ojczyzn”.

Jakie były powody sporządzenia cytowanego raportu? Urzędowe. Swoje opracowanie Piwocki przygotował na polecenie przełożonych, może samego wojewody, na którego ręce prezes Komitetu Towarzystwa pod nazwą Muzeum Lubelskie uprzednio i osobiście złożył memoriał, datowany 29 października 1932 r., a przedstawiający oplakane położenie materialne placówki i apelujący do władz o pomoc.³⁹ Te zaś, chcąc zająć stanowisko w sprawie, odwołały się do wiedzy i opinii swojego eksperta.

Konserwator wykonał polecenie szybko, w dwa tygodnie, ale oficjalne pismo do komitetu opuściło Urząd Wojewódzki prawie pięć miesięcy później, z datą 7 kwietnia 1933 r.⁴⁰, by na dziewięć tygodni utknąć w biurku prezesa Towarzystwa, do zebrania Komitetu, które odbyło się 17 czerwca owego roku.⁴¹

Burzliwe to było posiedzenie — co przecież zrozumiałe, jako że od dłuższego już czasu członków zarządu poddawano publicznej próbie ognia. Nie ostygły jeszcze emocje po „ewakuacyjnej” decyzji księdza Władzińskiego, a tu Julian Kot (W. Ziółkowski) przypuścił frontalny atak na zarząd Towarzystwa, ogłaszając udokumentowany, raczej rzeczowy w argumentacji a bezlitosny w ocenach tekst, kolejno: na zebraniu Sekcji Muzealnej przy Okręgowej Komisji Pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego, w czasopiśmie „Ognisko Nauczycielskie”, wreszcie w formie broszurowej nadbitki, liczącej 24 strony.⁴²

Uczestnicy czerwcowego posiedzenia skupili uwagę na tej ostatniej publikacji, no i symbolicznie spopielił ją w żarze polemicznych wystąpień, zarzucając m.in. autorowi efekciarskie krytykanctwo i nieznamość warunków, w jakich Muzeum powstało i obecnie pracuje. Doktor Kazimierz Jaczewski

³⁹ MHML, Księga, s. 40. O skierowaniu tej prośby do wojewody dowiadujemy się tylko ze źródeł pośrednich; w trakcie kwerend nie natrafiono na oryginał czy kopię pisma. Podobnie rzecz się ma z innym memoriałem w tej sprawie, przedłożonym Zarządowi m. Lublina w tymże 1932 r., a niosącym prośbę o pomoc dla Muzeum „jeśli nie w gotówce, to w naturze” (tamże). Najpewniej skutkiem tych właśnie starań było zwolnienie (1933) Muzeum z opłat za korzystanie z elektryczności i wody (I. Iskrzycka, *Z dziejów...*, s. 42), co w listopadzie 1932 r. postulował K. Jaczewski (MHML, Księga, s. 41).

⁴⁰ APL,UWL, WK-B 1919–1939, Sprawy muzealne: Do Komitetu Muzeum Lubelskiego w/m., s./k. nlb. Odpis bez dokładnej daty, która [w:] MHML, Księga, s. 43: 7 kwietnia 1933 r.

⁴¹ MHML, Księga, s. 42.

⁴² J. Kot, *Muzeum Lubelskie. Instytucja–zbiory–ustawa. Pilna potrzeba reorganizacji*: referat na zebraniu Sekcji Muzealnej przy Okręgowej Komisji Pedagogicznej ZNP w Lublinie 28.03.1933; „Ognisko Nauczycielskie” 1933, R. V, nr 3–4, 5; nadbitka nakładem OKPed. ZNP, Lublin 1933.

nakłaniał przy tym kolegów, by nie wdawali się z Kotem w dyskusję na łamach prasy.⁴³

Dopiero jednak odczytanie pisma „w sprawie reorganizacji Muzeum”, będącego odpowiedzią Urzędu Wojewódzkiego na wiadomy memoriał, naprawdę rozgniewało zebranych, choć „inkryminowany” tekst stanowił mocno złagodzoną w formie, zredukowaną o niektóre wątki i oczyszczoną z sugestii personalnych wersję raportu Piwockiego. Wniosek generalny pisma, sygnowanego przez wicewojewodę Władysława Długockiego, był przecież stanowczy i nie pozostawiał wątpliwości, że tylko zrealizowanie przez Towarzystwo wyłożonych w korespondencji postulatów, w zasadzie identycznych ze znanymi już nam propozycjami konserwatora, skłoni władze do udzielenia pomocy „w postaci interwencji u władz centralnych w kierunku uzyskania subwencji państwowych z Funduszu Kultury Narodowej na koszt reorganizacji Muzeum, a z funduszy Kultury i Sztuki, będących w dyspozycji Ministra WR i OP, na inwentaryzację zbiorów”.⁴⁴

Odpowiedź władz mogła zaskoczyć członków Komitetu. Wszak kilka miesięcy wcześniej, po złożeniu owego memoriału na ręce pułkownika Bolesława Świdzińskiego, prezes Stanisław Dylewski informował zarząd Towarzystwa, iż „Pan Wojewoda przyrzekł rozpatrzyć przychylnie tę sprawę i obiecał swoje poparcie, rozumiejąc doniosłość utrzymania [Muzeum] na terenie naszego miasta”.⁴⁵ Zdumienie, gniew rozżalenie — takimi słowami określić można tonację dyskusji, jaka rozwinęła się po odczytaniu przez prezesa pisma UW. Polemizowano z jego treścią, rozmaicie interpretowano poszczególne passusy, w niektórych dopatrując się nawet krzywdzącego ataku na Piwockiego! Kazimierz Jaczewski przypominał i ubolewał, że w 1914 r. nieruchomości obecnego Muzeum kupiono „z wielkim wysiłkiem, za kwotę 40 tysięcy rubli, gdy tymczasem nowi ludzie, nie znający warunków powstania Muzeum, dążą do przekreślenia wszystkiego [...]”. Lekarz zastanawiał się głośno, „dlaczego mają być z Muzeum wyeliminowane eksponaty nieregionalne”. Zrozumiałe, że tego rodzaju obiektów nie należy obecnie gromadzić, ale jeśli chodzi o obrazy, to „trudno mieć wyłącznie pędzle lubelskich malarzy”.⁴⁶ Doktor Jan Modrzewski pytał retorycznie, co w zaistniałej sytuacji należałoby zrobić z „cennymi sztychami angielskimi, które zostały ofiarowane li tylko dla Muzeum Lubelskiego”. Inna sprawa, kontynuował, że Mu-

⁴³ MHML, Księga, s. 42.

⁴⁴ APL, UW, WK-B 1919–1939, Sprawy muzealne: Do Komitetu Muzeum Lubelskiego w/m.

⁴⁵ MHML, Księga, s. 40.

⁴⁶ MHML, Księga, s. 45–46.

zeum działało na niwie regionalizmu „zanim to hasło stało się modne”.⁴⁷ Tymczasem Piwocki, niczym niosący prawdę i tylko prawdę pozytywny bohater antycznej tragedii, oznajmił, iż wzbudzające kontrowersje pismo UW „przygotował i opracował on sam”.⁴⁸ Tego już było za wiele. Postępek konserwatora — stwierdził prezes Dylewski — rzuca światło na nieprzychylny od pewnego czasu stosunek Urzędu Wojewódzkiego do Muzeum i świadczy o nielojalności kustosa wobec Komitetu.⁴⁹ Według protokołu zebrania, Piwocki przyznał, „iż rzeczywiście postąpił niewłaściwie”.⁵⁰

Kilka dni później zmienił jednak zdanie i w przekonaniu, że zarzut nielojalności jest „tak ciężki, że utrudnia, a nawet uniemożliwia” mu dalszą pracę w Muzeum, pismem datowanym 24 czerwca 1933 r. poprosił komitet o zwolnienie ze stanowiska kustosa (jak niegdyś, z podobnych powodów, uczynił to Ludwik Grajewski).⁵¹ Zaznaczył przy tym, że nie replikował w trakcie zebrania, albowiem „atmosfera była [wtedy] nieco zbyt podniecona” i nie chciał „jej jeszcze bardziej zaognić [...]”. Przywołując niektóre fakty i oceny, przedstawione uprzednio w raporcie i dotyczące m.in. warunków jego pracy w Muzeum, polemizując ze stawianymi mu zarzutami mniejszego kalibru, zwracając wreszcie uwagę na kilkakrotnie podejmowane przezeń w przeszłości próby uświadomienia członkom komitetu, a zwłaszcza prezesowi, celowości nadania placówce charakteru regionalnego — Piwocki podniósł też kwestię, która tylko raz, właśnie w tym piśmie, została odnotowana i w pewnym sensie upubliczniona. Otóż, wstrzymanie subwencji przez Ministerstwo WRiOP nie było skutkiem jakichś zaniedbań ze strony konserwatora-kierownika Oddziału Sztuki — bezowocnie zabiegał o nią w 1930 r. — lecz następstwem powszechnie znanej sytuacji budżetowej państwa oraz — uwaga! — lustracji Muzeum, przeprowadzonych kolejno przez Konserwatora Generalnego Jerzego Remera (1929) i dyrektora Zbiorów Państwowych Alfreda Lauterbacha (1930). Nie wnikając w szczegóły, Piwocki daje przecież do zrozumienia, iż wnioski z owych zapomnianych później lustracji były negatywne, m.in. ze względu na nieokreślony profil lubelskiej placówki. Tylko muzea *stricte* regionalne, zaznaczał kustosz, otrzymują ministerialne subwencje „jako odpowiadające ramom wyznaczonym tego rodzaju instytucjom przez władze centralne”.⁵²

⁴⁷ MHML, Księga, s. 46.

⁴⁸ MHML, Księga, s. 45.

⁴⁹ MHML, Księga, s. 45.

⁵⁰ MHML, Księga, s. 47.

⁵¹ MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 12.

⁵² MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 13.

Rezygnacja Piwockiego stała się przedmiotem dyskusji uczestników walnego zebrania Towarzystwa, które odbyło się 26 czerwca 1933 roku.⁵³ Pismo kustosza, pod jego nieobecność, odczytał Stefan Wojciechowski, doktor historii, nauczyciel szkół średnich i urzędnik administracji oświatowej, współautor *Ilustrowanego przewodnika po Lublinie*, wydanego w 1931 r. przez miejscowy oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, z inicjatywy jego prezesa, Stefana Uziembły. Ostatecznie, na wniosek kuratora Stanisława Lewickiego, bulwersującą sprawę przekazano do rozpatrzenia... komitetowi Towarzystwa.⁵⁴ Prawdopodobnie już po tym zebraniu powołano nadzwyczajną komisję „dla zbadania treści pisma kustosza”, której przewodniczył ksiądz kanonik doktor Ludwik Zalewski. Pojedynczy członkowie komitetu złożyli stosowne oświadczenie/wyjaśnienie, przy tym to, które nadesłał sekretarz zarządu Janusz Świeży, utrzymane było w stylistyce ostrej polemiki z wybranymi, raczej drugorzędnymi, ustaleniami Piwockiego.⁵⁵ Ostatecznie kustosz wycofał rezygnację⁵⁶ i w rezultacie mógł nadal korzystać z mieszkania w centrum Lublina, z lokalu odległego najwyżej o 300 m od siedziby konserwatora zabytków. Co prawda za jego użytkowanie już płacił, ale niewiele, bo 26,28 zł miesięcznie.⁵⁷

Skandalizujący pogłos „sprawy Piwockiego” i publiczna ekspozycja zagadnień merytorycznie istotnych, a z nią powiązanych, okazały się, *summa summarum*, pożyteczne dla Towarzystwa pod nazwą Muzeum Lubelskie. Na owym zebraniu w czerwcu 1933 r. — w którym chyba nieprzypadkowo pojawiły się aż 44 osoby, obradujące od godziny wpół do szóstej po południu do północy! — wyłoniono wreszcie nowe władze stowarzyszenia.

Znamienne, że w powołanym wtedy Komitecie znaczną większość zyskały osoby nieobecne dotąd w tym gremium, a co ważniejsze — młode, między trzydziestym a czterdziestym rokiem życia, wśród nich rzecznicy regionalizmu: Feliks Araszkiwicz (ur. 1895), poeta Józef Czechowicz (1903), Stefan Wojciechowski (1893), Wiktor Ziółkowski (1893), któremu powierzono funkcję sekretarza, oraz nauczyciel i plastyk Henryk Zwolakiewicz (1903).⁵⁸

⁵³ MHML, Księga, s. 51. W przeddzień zebrania: W. Ziółkowski, *Muzeum Lubelskie musi mieć charakter regionalny. Przed poniedziałkowym walnym zebraniem*, „Dodatek niedzielny” do: „Ekspress Lubelski i Wołyński”, 25 VI 1933. Edycje gazety nienumerowane; strony dodatku nieliczbowane.

⁵⁴ MHML, Księga, s. 54.

⁵⁵ MHML, Teczka nr 37, [wyjaśnienie J. Świeżego], k. 1–2.

⁵⁶ APL, UWL, WK-B 1919–1939, Sprawy muzealne: [Komisyjne załatwienie sprawy K. Piwockiego], k. 33.

⁵⁷ MHML, Teczka nr 32, Prośba, k. 13.

⁵⁸ MHML, Księga, s. 54; J. Kot, *Muzeum Lubelskie na nowej drodze. Walne zebranie postawiło u steru nowych ludzi*, „Dodatek niedzielny” do: „Express Lubelski i Wołyński”, 2 VII 1933.

Zwróćmy uwagę, że autor „ballady z tamtej strony” i Wiktor Hermogenes nie tak dawno bronili Ludwika Grajewskiego przed zarzutami Komitetu, któremu jednocześnie wytykali brak muzealnych kompetencji.

Dlatego jednak prezesem znów wybrano Stanisława Dylewskiego, trudno pojąć. Wszak półtora roku wcześniej, z chwilą odwołania go ze stanowiska zastępcy kierownika komisarycznego Zarządu Miejskiego, pozycja tego człowieka wśród elit politycznych i społecznych miasta zmalała. Intrygujące też, że zastępcą Dylewskiego wybrano Ludwika Pawłowskiego, nauczyciela związanego z antysanacyjną opozycją, podczas gdy funkcję skarbnika powierzono Ludwikowi Grabowskiemu, który był działaczem samorządowym o sanacyjnej orientacji politycznej. Do komisji rewizyjnej powołano, oprócz kuratora szkolnego Lewickiego, nestorów instytucji: Kazimierza Jaczewskiego i... Jana Władzińskiego.⁵⁹

Kadrowe odmłodzenie Komitetu ożywiło działalność Towarzystwa. W zdumiewającym, bezprecedensowym tempie około czterech miesięcy przygotowano kolejne walne, tyle że nadzwyczajne zebranie członków, podczas którego (17.10.1933) uchwalono poprawki do statutu, a następnie, zgodnie z tą nowelizacją, wybrano radę muzealną, czyli ciało nie istniejące dotąd w strukturze stowarzyszenia.⁶⁰ W jej składzie znaleźli się: Antoni Dryja, Marian Rybicki, Stefan Wojciechowski (jako przewodniczący), Henryk Zwolakiewicz oraz historyk i muzeolog Maria Żywirska (sekretarz), których zastępcami zostali: nauczyciel i malarz Witold Boguski, ksiądz Ludwik Zalewski i Wiktor Ziółkowski.⁶¹

O składzie rady zadecydowały personalne wskazania Ksawerego Piwockiego. Sądzić należy, że z potyczki z Komitetem, zwanym obecnie „zarządem”, kustosz-urzędnik sanacyjnej administracji wyszedł z tarczą. Świadczy o tym głównie paragraf czwarty nowego statutu, zalegalizowanego 5 maja 1934 r., akcentujący regionalny charakter Muzeum Lubelskiego.⁶²

Troska o regionalny profil muzealnych zbiorów stanowiła jeden z podstawowych obowiązków rady. W związku z tym domagała się ona od zarządu, by odesłał do Warszawy około czterdziestu obrazów, depozytów „Zachęty”⁶³, w latach dwudziestych z radosną wdzięcznością przyjętych przez Muzeum

⁵⁹ J. Kot, *Muzeum Lubelskie na nowej drodze*.

⁶⁰ MHML, Teczka 21, Protokół Nadzwyczajnego Walnego Zebrania członków Tow. Muzeum Lubelskie z dnia 17 X 1933 roku, k. 59–60; niepotwierdzona w innych dokumentach notatka, iż do rady weszła także Świśtocka.

⁶¹ MHML, Teczka 21, Sprawozdanie Zarządu Muzeum Lubelskiego za 1933 i 1934 lata, k. 68.

⁶² *Statut Towarzystwa pod nazwą Muzeum Lubelskie w Lublinie*, 1934; na okładce drzeworyt K. Wiszniewskiego ze stylizowanym, florystycznym motywem.

⁶³ MHML, Teczka 21, Sprawozdanie Zarządu Muzeum Lubelskiego, k. 64.

i lubelską publiczność. Ale to nie rada pierwsza wpadła na taki pomysł. Jej członkowie ukonkretnili tylko odpowiedni wniosek Piwockiego, w zawołowanej formie wyłożony przezeń w raporcie i w piśmie z autografem wicewojewody Długockiego. Interesujące, zachęcające do rozmaitych domysłów, nawet o charakterze towarzyskim, jest przy tym to, że w zabiegach o regionalizację Muzeum i wyprowadzenie zeń wiadomych depozytów kustosza od początku popierał Wiktor Ziółkowski. Odnosimy wrażenie, że obaj regionaliści zbliżyli się do siebie na gruncie spraw muzealnych i może też wokół adorowanej przez nich sztuki ludowej.

Nieprzychylnie o warszawskich malowidłach Ziółkowski pisał już cztery tygodnie po ukończeniu przez Piwockiego „poufnego” jeszcze wówczas raportu.⁶⁴ Wkrótce potem ponownie wypowiedział się w tej kwestii, publikując w styczniu 1933 r. artykuł *Depozyty „Zachęty” w Muzeum Lubelskim* na łamach „Nowej Ziemi Lubelskiej”⁶⁵, pisma progresywnego, bliskiego „dom” formacji legionowej, redagowanego przez kapitana w stanie spoczynku i plastyka, Adama Zajączkowskiego. Jako Julian Kot oznajmiał tam, że zdeponowane w Muzeum obrazy to „dar najzupełniej zbędny w zbiorach regionalnych”, zatem malowidła, zapewne nie sprzedane swego czasu przez „Zachęte”, należy natychmiast odesłać do stolicy, w ślad za „Chrystusem” Leona Wyczółkowskiego, o którego w roku ubiegłym samo TZSP się upomniało. Zresztą, zastrzegając się Kot, nie tyle chodzi mu o wartość tych prac, ile o to, że idea Muzeum Lubelskiego tonie „w chaosie Bóg wie jakich depozytów, darów, podarunków lub spadków bez metryk czy z obcymi etykietami”.

W podobnym duchu utrzymane były znane już nam sądy Piwockiego. U schyłku 1933 roku kustosz stwierdził zresztą wprost: „Zbiór obrazów i rzeźb zawiera eksponaty zupełnie przypadkowo zestawione. Większość jego stanowi depozyt Zachęty Sz. P. w Warszawie i mogłyby być odesłany”.⁶⁶

⁶⁴ J. Kot, *Na marginesie uwag o trzech wystawach w Muzeum Lubelskim*, „Nowa Ziemia Lubelska” 1932, nr 188. Ze względu na brak tej edycji gazety w dostępnych zbiorach bibliotecznych, adres bibliograficzny, niepełny, i meritum publikacji za: *Kronika Artystyczna*, „Sztuki Piękne” 1933, z. 1, s. 29.

⁶⁵ J. Kot, *Depozyty Zachęty w Muzeum Lubelskim*, „Dodatek Artystyczno-Literacki” do: „Nowa Ziemia Lubelska” 1933, nr 15, s. 4.

⁶⁶ MHML, Teczka 12, Opis zbiorów Muzeum Lubelskiego oraz jego pomieszczeń. Program działania kustosza w związku z reorganizacją sal wystawowych w przygotowaniu ich do głównych zadań Muzeum jako Muzeum Regionalnego, [dalej: Opis], k. 8 (i jeden wyraz na następnej, nienumerowanej). Tekst ze zbiorów W. Ziółkowskiego, sygnowany przez K. Piwockiego, lecz niedatowany. Analiza jego treści pozwala na całkowicie uzasadnione domniemanie, iż sporządzony został w końcu 1933 lub w początkach stycznia 1934 r. Pojedyncze sprzeczności, występujące w opracowaniu, zweryfikowano drogą dedukcji i konfrontacji z innymi źródłami.

Na wypowiedź Kota zareagował Juliusz Kurzątkowski, sąsiad Piwockiego na posesji przy ul. Narutowicza 4. W tejże „Nowej Ziemi Lubelskiej” oświadczył, że nie zgadza się z wywodami autora *Depozytów* na temat profilu Muzeum, które w jego przekonaniu nie ma, bo nie może mieć charakteru regionalnego.⁶⁷ Jak przystało na artystę, autora rysunków do „Regionu Lubelskiego” i projektów okładek do licznych wydań „Ogniska Nauczycielskiego” — pisma nastawionego demokratycznie, znoszonego nawet w lewą stronę sceny politycznej — Kurzątkowski skupił uwagę na sztuce i wychowaniu estetycznym. „Lubelszczyzna nie posiada w obecnej chwili — pisał — jakiejś własnej szkoły malarskiej. Malarze, o ile są, to pochodzą z różnych uczelni, są przypadkowo rzućeni na nasz teren, albo jeżeli są urodzonymi tutaj, to jednak są przesiąknięci kulturą malarską, powiedzmy ogólnie, europejską.” Mając zapewne na względzie szkołę jako autonomiczną wspólnotę doktrynalno-stylistyczną, Kurzątkowski zauważył, że mogła ona istnieć jako organizm trwały tylko „w czasach, kiedy nie było kolei, dzienników, radia [...]”. Obecnie artyści „na wystawach krajowych czy zagranicznych uzgadniają i rewidują swoje poglądy, wobec czego „wysiłki tworzenia zbiorów regionalnych plastyki nie dadzą żadnych efektów, natomiast miną się z głównym celem popularyzacji sztuki i zaspokajania estetycznych potrzeb społeczeństwa”.

Kurzątkowski podzielał zdanie Kota, dotyczące „wartości efektywnej” depozytów „Zachęty”, wątpiąc jednakże, czy spełnienie jego eksmisyjnych postulatów przyniosłoby jakieś pożytki samemu Muzeum. Wszak wśród lublinian nie dostrzega się „gorącego zainteresowania tymi sprawami przez ludzi, którzy są albo zamożni, albo wpływowi”; brak tutaj woli „utrzymania i rozwoju” Muzeum. To zapewne następstwa „wychowania bez sztuki, poza sztuką [...]”. Tylko „siłą rozpędu uznaje się, dla jakichś tradycyjnych racji, że człowiek kulturalny musi, na odczepnego, płacić swoją składkę w instytucjach kulturalnych, czego żywym dowodem jest znikoma obecność kilku Mohikanów na zebraniach [Towarzystwa]. Rekrutują się oni z pokolenia przedwojennego, młodszych nie widać”.

Składnia wypowiedzi Kurzątkowskiego pozostawia nieco do życzenia, ale jej sens zasługiwał na poważne potraktowanie. Tymczasem Kot, jak to Ziolkowski: za wszelką cenę musiał postawić na swoim i poszperawszy w tekście adwersarza, odkrył w nim rzekomo autorskie przeświadczenie, iż „muzeum lubelskie ma być — ba, nawet powinno być — miniaturą jakiegoś muzeum centralnego”, gromadzącego eksponaty z całej Polski. Takie wy-

⁶⁷ J. Kurzątkowski, *Na marginesie art. Depozyty Zachęty*, „Dodatek Artystyczno-Literacki” do: „Nowa Ziemia Lubelska” 1933, nr 22, s. 3.

obrażenie uznając za błędne, Kot zarzucił jeszcze Kurzątkowskiemu, iż nie orientuje się w poruszonych sprawach, „grzeźnie w chaotycznie zestawionych zdaniach [...]”⁶⁸

Dwuznaczną krytykę poglądów grafika Kot przeniósł oczywiście na łamy „Sztuk Pięknych”, które wychwalając walkę swojego korespondenta „o stworzenie racjonalnego typu Muzeum Lubelskiego jako regionalnego”, pomówiły jeszcze Kurzątkowskiemu, iż „zdaje się nie odróżniać Muzeum od Rumpelkammer i dlatego opowiada się za depozytami Zachęty w Muzeum Lubelskim [...]”.⁶⁹

Poglądy i muzealne zamierzenie Ksawerego Piwockiego znajdujemy również w wiadomym, w rozmaitej formie trzykrotnie publikowanym artykule Juliana Kota o Muzeum. Fragment (*Pilna potrzeba reorganizacji*) rozbudowanego tytułu tego tekstu to wręcz kalka z wcześniejszego raportu Piwockiego, w którym podkreślono, iż „Reorganizacja Towarzystwa Muzeum Lubelskiego w myśl projektów przedstawionych powyżej jest konieczną [...]”.

Mając oparcie w prasie, wśród nowych członków władz Towarzystwa, a zwłaszcza w radzie muzealnej, którą właściwie sam powołał do istnienia, prawną legitymacją swojej głównej idei znajdując w statucie — czyż nie mógł wreszcie Piwocki swobodnie i skutecznie realizować piastowanej przez siebie koncepcji regionalizacji, sanacji placówki, którą kierował? Nie mógł, albowiem nadal nie miał czasu i ciągle nie miał pieniędzy na cele muzealne.

Konserwator zabytków/kierownik/kustosz doktor historii — trudno dziś dociec, w której z tych ról występował akurat Piwocki jako uczestnik konkretnych zdarzeń miejscowego życia kulturalnego. Coś przecież o tym wiemy. Kiedy otwierał wystawy plastyki, widziano w nim delegata Ministerstwa WRiOP.⁷⁰ Jako konserwator zasiadał w jury konkursu na projekt siedziby Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej⁷¹, w którym od stycznia 1934 r. reprezentował... Muzeum, pełniąc funkcje sekretarza, członka komisji: statutowej i artystyczno-literacko-naukowej. Jako doktor przewodniczył zebraniu założycielskiemu Zrzeszenia Plastyków Lubelskich, które odbyło się w Muzeum 3 czerwca 1934 roku (i nie przyniosło spodziewanych efektów). Według

⁶⁸ J. Kot, *O typ Muzeum Lubelskiego*, „Dodatek Artystyczno-Literacki” do „Nowa Ziemia Lubelska” 1933, nr 29, s. 4. W dostępnych zbiorach bibliotecznych brak kolejnego numeru „NZL”, w którym polemika J. Kota miała być dokończona. W ogóle niewiele egzemplarzy tej gazety zachowało się w księgozbiorach publicznych.

⁶⁹ *Kronika Artystyczna*, „Sztuki Piękne” 1933, z. 5, s. 179.

⁷⁰ *Kronika Artystyczna*, „Sztuki Piękne” 1933, z. 1, s. 29.

⁷¹ MHLM, Teczka 23, Protokół posiedzenia Sądu Konkursu ogłoszonego przez Zarząd Związku Pracy Kulturalnej w Lublinie na gmach własny w Lublinie przy współudziale sędziego Kolegium, sędziów i sekretarza Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, (odpis), k. 26. Posiedzenie odbyło się w dniach 30–31.08.1934 r.

relacji prasowej z tego zgromadzenia, petycję do władz w sprawie legalizacji statutu ZLP miał podpisać jako historyk sztuki.⁷² A był przecież jeszcze członkiem zarządu oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i przewodniczącym Komisji Historii Sztuki i Etnografii Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zaś w latach 1933–1935 wykładowcą Wolnej Szkoły Malarstwa i Rysunków, która okresowo korzystała zresztą z pomieszczeń Muzeum.

Jakie prace muzealne wykonał kustosz podczas pobytu w Lublinie? Już w listopadzie 1930 r. Piwocki sporządził inwentarze: map, planów, rzutów itp. (144 pozycje), mebli zabytkowych (19) i użytkowych (126), do których zaliczył też aparat fotograficzny.⁷³ W roku następnym, nie zaniedbując tych czynności w obszarze innych zbiorów (założył np. inwentarz numizmatyki i wpisał do niego 47 złotych monet⁷⁴), dokonał pewnych, w jego mniemaniu wielkich, zmian w zastanych ekspozycjach, znajdujących się w dwóch „najjaśniejszych salach piętrowych” głównego pawilonu Muzeum.⁷⁵ Polegały one m.in. na przeniesieniu do tek dziewiętnastowiecznej grafiki francuskiej i zastąpieniu jej dawną litografią polską, wystawioną w sąsiedztwie słynnych sztychów angielskich, których, świadom ich wartości, nie wycofał z ekspozycji. Przekształcenia te umożliwiło zainstalowanie w owych salach podwójnych drewnianych listew „z zasuwanymi szybami”, które miały chronić prezentowane za nimi egzemplarze grafiki i fotografii. W związku z tą innowacją techniczną „pomalowano w kolorze naturalnym” obie sale i klatkę schodową. Ponadto z sali od strony ogrodu muzealnego kustosz w całości usunął namalowany jeszcze w czasach Grajewskiego „zbiór portretów sławnych lublinian, jako zupełnie nie nadający się do wystawienia”.⁷⁶ W jego miejsce wprowadził wartościowe sztychy i litografie z wizerunkami członków rodów Czartoryskich i Zamoyskich, biskupów lubelskich i chełmskich oraz osób wybitnych, w jakiś sposób związanych z Lublinem. Do umieszczonych już w tej sali przez Grajewskiego starodruków, pieczęci i różnych dokumentów lubelskich Piwocki dołączył ryciny przedstawiające typy ludowe i mundury wojska polskiego z czasów saskich. W tym okresie (1931) wykonał nadto czynności, które przy obfitości dobrej woli można by określić jako sanitarno-konserwatorskie.⁷⁷ Otóż, szafy ze strojami ludowymi prze-

⁷² *Kronika Artystyczna*, „Sztuki Piękne” 1934, nr 7, s. 255–256.

⁷³ MHML, Muzeum Lubelskie. I. Inwentarz mebli zabytkowych, II Inwentarz map, III Inwentarz mebli użytkowych, (1930).

⁷⁴ MHML, Teczka 23, Sprawozdanie kustosa Muzeum Lubelskiego na czas: od 1 stycznia 1931 do 31 grudnia 1931, k. 60.

⁷⁵ MHML, Teczka 23, k. 60–61.

⁷⁶ MHML, Teczka 23, k. 61.

⁷⁷ MHML, Teczka 23, k. 61.

wietrzył na słońcu (!), a następnie przesypał odzienie naftaliną. „Stan tych obiektów — zanotował — jest na ogół zupełnie zadowolający.” Przewietrzył też i nafaszerował naftaliną wszystkie szafy z wypchanymi zwierzętami, przy czym mocno już nadpsutego bąka przeniósł do magazynu. Wiemy, że w ślad za tym ptaszkiem „polecieć” miały wkrótce inne okazy przyrody niegdyś żywej.

Najwięcej bodaj czasu zajmowała przecież kustoszowi inwentaryzacja. W odniesieniu do zbiorów graficznych i fotograficznych musiała być ona mocno zaawansowana, skoro w opracowaniu ze schyłku 1933 lub z początku następnego roku podawał, iż prace są na ukończeniu.⁷⁸ W tym też okresie żona kustosa miała finalizować inwentaryzację numizmatyki, mając jeszcze przed sobą przygotowanie jej katalogu kartkowego.⁷⁹ Piwocki zakładał, że po sporządzeniu pełnego inwentarza i katalogu grafiki odpowiednio opracuje, do schyłku lutego 1934 roku, rękopisy, obrazy i rzeźby, zresztą nieliczne.⁸⁰ Tych ostatnich było może kilka, wśród nich — nieokreślone gipsy i pojedyncze prace Wojciecha Durka z Torunia, który swoje impresjonistyczne i symboliczne rzeźby (i obrazy) wystawiał w Muzeum kilka lat wcześniej, w czerwcu 1930 r.⁸¹

Jak wiele innych zbiorów, tak i etnografia, chluba Muzeum, nie doczekała się inwentaryzacji, którą przecież, może w oparciu o dawne i fragmentaryczne spisy i notatki, Piwocki zamierzał w przyszłości przeprowadzić przy pomocy Wiktora Ziółkowskiego i Marii Żywirskiej. Z kolei w inwentaryzowaniu działu przyrodniczego miał uczestniczyć Marian Rybicki.⁸² Trudne to było zadanie, bo wśród okazów znajdowały się różności, m.in. zielniki, owady, ptaki, jaja i gniazda ptasie, trochę ssaków, ryby, węże, minerały i muszle, o których kustosz nie potrafił „nic konkretnego powiedzieć”.⁸³ A był jeszcze szkielet człowieka.

Poza inwentaryzacją pozostało też kilka zbiorów „działu artystyczno-historycznego”: archeologii, ceramiki oraz „drobiazgów i pamiątek historycznych”, do których Piwocki zaliczył m.in. zegarki, cynowe misy, moździerz aptekarskie, drewniane rury wodociągowe, zabawki, wyroby koszykarskie, mundury (przypuszczał, że są „w magazynie na poddaszu”), nadto

⁷⁸ MHML, Teczka 12, Opis, k. 11.

⁷⁹ MHML, Teczka 12, k. 8, 11.

⁸⁰ MHML, Teczka 12, k. 11.

⁸¹ *Z wystawy W. A. Durka w Muzeum Lubelskim*, „Głos Lubelski” 1930, nr 156, s. 5. Autor licznych pomników przebywał w Lublinie od wiosny 1930 r., wykonując rzeźby figuralne dla kościoła garnizonowego („Kronika”, „Głos Lubelski” 1930, nr 138, s. 5).

⁸² MHML, Teczka 12, Opis, k. 12.

⁸³ MHML, Teczka 12, k. 9.

fajki.⁸⁴ Te ostatnie, wychwalane niegdyś przez księdza Władzińskiego, kustosz zamierzał przymknąć w magazynie, bezwiednie przyznając tym samym słusność Konstantemu Kietliczowi-Rayskiemu, który przed laty pokpiwał publicznie z umieszczenia fajek w muzealnej ekspozycji.

Rejestrując prace inwentaryzacyjne kustosza (i jego żony), zdajemy sobie sprawę z niepewności naszych ustaleń w rejonach innych niż wspomniane zbiory map i mebli.⁸⁵ Rzecz w tym, że inwentarze poszczególnych działów albo zaginęły podczas drugiej wojny światowej (numizmatyka), albo zachowały się tylko we fragmentach bądź w takiej formie, która utrudnia, częściej wręcz uniemożliwia oddzielenie prac wykonanych przez Piwockiego od tego, co w międzywojniu zrobili jego następcy.⁸⁶

Wydaje się, że z natury swojej osobowości Piwocki z trudem znosił przymus realizowania żmudnych, rutynowych zadań i obowiązków. Jako urzędnik państwowy sporządzał sprawozdania nader zwięzłe, ograniczone do zagadnień konserwatorskich, co wcale nie pozostawało w zgodzie z biurokratyczną normą. Sprawozdania Jerzego Siennickiego były nie tylko obszerne, ale barwione ciekawym szczegółem. Szeroko referując sprawy zabytków, architekt nie stronił od prezentacji np. życia teatralnego, a także, okazjnie, muzealnictwa i plastyki.⁸⁷

⁸⁴ MHML, Teczka 12, mps. s. 2 (brak nr karty).

⁸⁵ Tej niepewności nie osłabia informacja, iż w 1937 r., kiedy kustoszem została M. Żywirska, m.in. „rozpoczęto prace inwentaryzacyjne w działach: archeologii (109 pozycji), etnografii (653) i sztuki (1293)”, natomiast „Bogaty zbiór numizmatyczny został częściowo uporządkowany i przygotowany do zinventaryzowania [podkr. IJK] przez artystę malarza Witolda Olpińskiego [...]” (I. Iskrzycka, *Z dziejów...*, s. 49). Według innego opracowania: „W 1937 roku przystąpiono do inwentaryzacji zbiorów w specjalnych księgach z serii zamawianych dla muzeów prowadzonych przez polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Inwentarze obejmowały działy — archeologii, etnografii, sztuki, historii, przyrody” (G. Jakimińska, *Muzeum Lubelskie — dzieje — zbiory — ludzie*, [w:] *Życie artystyczne Lublina 1901–2001*. Materiały z sesji pod redakcją Lechosława Lameńskiego, SHS, Oddział w Lublinie, Lublin (2001), s. 39). Może nieco ciepłego światła na tę zagmatwaną sprawę rzuca właśnie wzmianka o „inwentaryzacji zbiorów w specjalnych księgach”, którymi chyba nie dysponowało Muzeum w czasach Piwockiego?

⁸⁶ Zob. MHML, Księga inwentarzowa Muzeum Lubelskiego w Lublinie. Dział IV Historii, Poddziału pamiątki historyczne; Księga Inwentarzowa Muzeum w Lublinie. Dział III Sztuki; Księga inwentarzowa Muzeum w Lublinie. Dział VI Biblioteka. Poddział C: klisze i fotografie. Założony w 1939 roku; awaryjny inwentarz w zeszycie szkolnym, obejmujący działy: archeologii (co najmniej 113 pozycji), etnografii (880), sztuki (1492) i historii (155), sporządzony pośpiesznie, bezpośrednio przed wybuchem drugiej wojny światowej (datowany 28 VIII 1939) i w obawie przed nią przez Józefa Dutkiewicza i Marię Żywirską.

⁸⁷ APL, UWL, WK-B, Sprawozdania z działalności Oddziału Sztuki, *passim*. Dodajmy, że pismem z 20.08.1930 r. Generalny Konserwator Jerzy Remer prosił wojewodę lubelskiego, by polecił Piwockiemu „sporządzenie i wysłanie rzeczowego sprawozdania za

Idąc tym (niewyraźnym) tropem, pozwalamy sobie na jeszcze jedną supozycję. Otóż, jeśli kustosz mógł czerpać jakąś satysfakcję z pracy w Muzeum, to raczej z działalności wystawienniczej, którą tamże rozwijał w latach 1930–1934.

W tym okresie urządzono kolejno wystawy: prac członków lubelskiego Towarzystwa Artystycznego (1930/1931); akwarel i grafik mało znanego Ludwika Stanisława Zielińskiego (1931); grafiki szeroko znanej grupy warszawskiej „Ryt” (1931); sztychowych portretów osobistości powstania listopadowego, ze zbiorów J. Władzińskiego (1931); fotografiki i zdjęć krajozazowych, przygotowanych do ekspozycji przez magistracki oddział oświaty i kultury i miejscowy oddział PTK (1931); obrazów Edwarda Duklana, Mieczysława Mierosławskiego, Kazimierza Pieniążka i Karola Westfala, równocześnie z pokazem drzeworytu ludowego i malarstwa na szkle (otwarcie 11.12.1932); licznych numizmatów z kolekcji własnej i takiego też pochodzenia grafik i fotografii z widokami Lublina i regionu oraz planów miasta (1933); malarstwa zakopiańczyka Mariana Klaklika (1933); projektów architektonicznych Domu Pracy Kulturalnej LZPK (1934).⁸⁸

Znawca drzeworytu, jako „wspaniałą” zobaczył Piwocki wystawę stołecznej grupy „z takimi sławnymi dziś na całym świecie nazwiskami, jak Skoczylas, Bartłomiejczyk, Chrostowski, Kulisiewicz [...]”. Zwracał uwagę na głośnie echo, jakie wzbudziła ona w prasie warszawskiej, krakowskiej i lubelskiej, przypominając przy okazji, że to właśnie z powodu ekspozycji „Rytu” zainstalowano w Muzeum owe listwy z ruchomymi szymbami.⁸⁹

Sądzić można, że w kręgu ludoznawców zainteresowaniem cieszyła się zwłaszcza wystawa drzeworytów i malarstwa na szkle. Jej pierwszą część ułożono z okazów odbitych dziesięć lat wcześniej w Warszawie z oryginalnych klocków, znalezionych w 1900 r. w Płazowie na terenie Małopolski Wschodniej i w 1920 r. w klasztorze Karmelitów na Żmudzi. Drzeworyty te pokazano w Lublinie razem z kilkoma egzemplarzami ze zbiorów Ksawerego Piwockiego i Wiktora Ziółkowskiego. Z kolei malowidła ludowe na szkle pochodziły głównie z Podhala, pojedyncze — z rejonu czarnohorskiego, a ich

ubiegły I-szy kwartał b.r. budżetowego” (*ibid.*, s. 398). Luki w zasobach archiwalnych nie zezwalają jednak na formułowanie jednoznacznych i zbyt daleko idących wniosków.

⁸⁸ Ustalono na podstawie: Sprawozdania kustosza za rok 1931 (MHML, Teczka 23, k. 62–63, mps. niesygn. przez K. Piwockiego), informacji prasy lubelskiej i „Sztuk Pięknych”.

⁸⁹ MHML, Teczka 23, Sprawozdanie kustosza. . . , Z uznaniem i rzeczowo ekspozycję zrecenzował: W(itold) B(oguski), *Wystawa Rytu w Lublinie*, „Głos Lubelski” 1931, nr 122, s. 5.

właścicielem był Janusz Świeży.⁹⁰ Zapewne w związku z tą wystawą Piwocki wygłosił w Szkole Lubelskiej odczyt *Drzeworyt ludowy w Polsce*.⁹¹

Działalność wystawiennicza Muzeum miała, przynajmniej w części, charakter komercyjny. Wiemy, że za wynajęcie dwóch sal na pierwszym piętrze jednego z pawilonów Towarzystwo Artystyczne zobowiązano do zapłacenia 50 zł⁹² — ale czy uiszczyło ono tę kwotę, skoro z braku żarówek wystawę ugrupowania, urządzoną w zimie na szczytny cel walki z gruźlicą, można było oglądać o trzy godziny krócej od terminu podanego na afiszach?! Chyba dla zatarcia kiepskiego wrażenia, spowodowanego tym elektrycznym niedostatkiem, w anonsach prasowych pokazu Zielińskiego, otwartego 1 marca, zaznaczono: „Sala jest specjalnie oświetlona”.⁹³

Piwocki nie urządził jednak nowej, stałej, wielodziałowej ekspozycji muzealnej, podporządkowanej rygorom regionalizmu. Było to zadanie zbyt czasochłonne, wymagające szczególnego skupienia, znacznego nakładu pracy, ale i środków finansowych. Owszem, plan takiej „reorganizacji” naszkicował i chyba nawet, w skromnym zakresie, próbował urzeczywistnić.⁹⁴ Z pewnością wiemy, że w swoim opracowaniu na pozycję pierwszoplanową projektowanej ekspozycji wysuwał obiekty reprezentujące „pewne specyficzne właściwości regionu lubelskiego”, a więc zbiory etnograficzne i przyrodnicze oraz część zbiorów graficznych, fotograficznych i historycznych (wybrane „pamiątki”).⁹⁵

Obiekty zakłócające regionalny profil placówki Piwocki zamierzał ulokować niejako w cieniu wyróżnionych zbiorów, ewentualnie przenieść do magazynu lub zwrócić właścicielom (wiadome depozyty). „Numizmatyka nie byłaby wystawiona, lecz przechowywana w odpowiednich szafach”.⁹⁶ W planie wskazywał też konkretne pomieszczenia, w których zamierzał eksponować poszczególne zbiory czy działy po selekcji i gatunkowej kwalifikacji.

⁹⁰ *Kronika Artystyczna*, „Sztuki Piękne” 1933, z. 1, s. 29.

⁹¹ *O drzeworycie ludowym (odczyt dr. Piwockiego)*, „Dodatek Artystyczno-Literacki” do: „Nowa Ziemia Lubelska” 1933, nr 36, s. 3.

⁹² MHML, Komisja, Protokół nr 8 [zebrania w dn. 8.12.1930 r.].

⁹³ *Kronika*, „Głos Lubelski” 1931, nr 70, s. 5.

⁹⁴ MHML,teczka 23, Informacja z Walnego Zgromadzenia członków towarzystwa pn. Muzeum Lubelskie, odbytego w dniu 12 lutego 1935 r. w gmachu Muzeum w Lublinie, k. 3. Według odczytanego wówczas sprawozdania kustosa z działalności w latach 1933–1934, w tym okresie przystąpiono „do stopniowego wprowadzenia działu regionalnego do sal pierwszego piętra w budynku narożnym. Urządzono i uporządkowano magazyny na drugim piętrze w tymże budynku, umieszczając w nich m.in. wydawnictwa Muzeum oraz zbiór klisz fotograficznych”.

⁹⁵ MHML, Teczka 12, Opis, k. 10.

⁹⁶ MHML, Teczka 12, Opis, k. 10.

Nie ubolewamy z powodu tego „niedostatku”. Czyż bowiem sens miało tworzenie choćby trzonu takiej ekspozycji bez uprzedniej solidnej konserwacji poszczególnych, niszczących okazów i bez wcześniejszego osuszenia, a właściwie remontu pawilonów muzealnych, jak gąbka nasyconych wodą, która roznosiła po salach rozmaite sole i grzyby, powodując też, że niewietrzone pomieszczenia tchnęły stęchlizną? Zarząd Towarzystwa od dawna dostrzegał konieczność osuszenia muzealnych murów.⁹⁷ Na to samo wskazywał Piwocki, już wkrótce po objęciu stanowiska kustosa. Koszty takich robót daleko jednak przekraczały mizerny „potencjał” stowarzyszenia.

Nie wiemy, czy Piwocki próbował w tym okresie nakłaniać władze do finansowego wsparcia Muzeum. Przypuszczamy jednak, że wszelkie takie zabiegi z góry skazane były na niepowodzenie. Nic nam też nie wiadomo, by Urząd Wojewódzki ubiegał się o takie środki w Ministerstwie WRiOP, choć Towarzystwo, zresztą pod bezpośrednim naciskiem kustosa i podług jego myśli, reformowało się i realizowało jedno z głównych zaleceń UW, dotyczące regionalizacji Muzeum. Faktem pozostaje, że ówczesnie, około połowy lat trzydziestych, Towarzystwo klepało biedę. Oczywiście, powodów tej obstrukcji należałoby szukać w powszechnym kryzysie gospodarczym, choć nie tylko w tych rejonach.

Otóż, w połowie dekady zaczęto w Lublinie wznosić ów Dom Pracy Kulturalnej LZPK, organizacji powstałej wedle pomysłu wojewody Józefa Roźnieckiego, a jednającej siły i interesy (nie zawsze zgodne) miejscowych stowarzyszeń kulturalnych, oświatowych, naukowych i innych, także tego pod nazwą Muzeum Lubelskie.⁹⁸ Finansowana ze środków społecznych, samorządowych, państwowych i bankowych, inwestycja ta poważnie wyczerpała miejscowe źródła materialnego wspierania szeroko rozumianej kultury Lublina.⁹⁹ Prawda, po czasie Muzeum skorzystało na tym w ogóle pożytecznym przedsięwzięciu, stając się jednym z głównych użytkowników nowego i okazałego gmachu, wzniesionego zresztą na terenie jego posesji. Doszło jednak do tego późno, za późno, by rozwi-

⁹⁷ MHML, Komisja, I. Protokół pierwszego posiedzenia Komisji Gospodarczej Muzeum Lubelskiego [17.01.1930 r.]. Stwierdzając potrzebę osuszenia zawilgoconych ścian budynków Muzeum, przypomniano, że „kosztorys był w swoim czasie sporządzony przez inż. Kędzierskiego, członka Muzeum Lubelskiego, i tylko z braku funduszy nie został wykonany”.

⁹⁸ *Statut Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej*, Lublin 1934.

⁹⁹ *Dom Pracy Kulturalnej w Lublinie*, Lublin (1937). Gmach o kubaturze 8400 m³ był w tym okresie zadaszony i oszlony. Dotychczasowe roboty pochłonęły ok. 170 000 zł, drugie tyle należało zgromadzić na pokrycie kosztów prac instalatorskich, wykończeniowych itp. „Złóż dar na budowę Domu Pracy Kulturalnej w Lublinie” — apelowano w kilkustronicowym druku, zwracając się do mieszkańców województwa.

nać muzealne skrzydła — kilka miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Pismem z 29 października 1935 r., adresowanym do zarządu Muzeum Lubelskiego, Ksawery Piwocki zrezygnował ze stanowiska kustosza i z dniem 1 listopada objął urząd okręgowego konserwatora zabytków w Wilnie.¹⁰⁰ Oficyna, w której mieszkał, została rozebrana, bo zajmowała część placu budowy gmachu LZPK. Może warto też odnotować, że w początkach marca owego roku z funkcji sekretarza Towarzystwa zrezygnował Wiktor Ziółkowski¹⁰¹, a jeszcze wcześniej (1933) Lublin dla Warszawy opuścił Józef Czechowicz.

Wydaje się, że odejście doktora nie zmartwiło zarządu Towarzystwa, który niedługo potem, bo w 1936 r., mając na uwadze Piwockiego i Grajewskiego, wytknął obu kustoszom, że „nie mogli poświęcić pracy muzealnej, jako pracy dodatkowej przy swoich zawodowych zajęciach, tyle czasu, ile rzeczywistość wymagała”.¹⁰² Oznajmiono przy tym, że obecnie placówka nie ma kustosza, a jej działalnością zajmują się ludzie świadomi potrzeby istnienia Muzeum.

Zaledwie trzy miesiące po rezygnacji Piwockiego, jego następcą na stanowisku konserwatora-kierownika Oddziału Sztuki UW, doktor historii sztuki i malarz Józef Dutkiewicz z Krakowa, informował Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, że: Muzeum pozbawione jest jakiegokolwiek „opieki konserwatorskiej”, w nieogrzewanych zimą salach panuje wilgoć, co destrukcyjnie wpływa na ekspozyty, zwłaszcza w dziale malarstwa, gdzie szybko niszczejają np. obrazy cechowe na desce, podobnie jak niektóre okazy z działów etnograficznego i przyrodniczego. „Wilgoć na ścianach, pleśń, murszenie, rdza są dostrzegalne na pierwszy rzut oka”. A dalej: „Muzeum nie wzbogaca i nie uzupełnia w żadnym dziale swych zbiorów i nie poddaje również systematyzacji i opracowaniu zbiorów posiadanych”. Taki stan rzeczy wynika z braku środków finansowych oraz fachowego kierownictwa i „programu działalności Muzeum po ustąpieniu kustosza dr Ksawerego Piwockiego”.¹⁰³

Naszym zdaniem, wśród pożytecznych skutków aktywności kustosza na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim to poruszenie umysłowe, które

¹⁰⁰ MHML, Księga, (dokument luźny nlb.).

¹⁰¹ MHML, Teczka 13, k. 24 [zgłoszenie rezygnacji].

¹⁰² MHML, Teczka 21, Sprawozdanie Towarzystwa pn. „Muzeum Lubelskie” za 1936 rok, k. 79. Tu też wzmianka, że tylko magistrat udziela Muzeum subwencji — w wysokości 500 zł rocznie (k. 81).

¹⁰³ APL, UWL, WK-B 1919–1939, Muzeum Lubelskie. Charakterystyka obecnego stanu działalności, [pismo L: K Kons-6-1/1, dat. 21.01.1936 r.], k. 18.

w kręgu stowarzyszenia spowodowały głoszone przez niego poglądy na temat muzealnictwa w ogóle, a placówki lubelskiej w szczególności, zestrojone z krytyką zachowawczej postawy i niejakiej ospałości członków Komitetu Towarzystwa, co w sumie doprowadziło do jego odmłodzenia i „regionalizacji”, a wreszcie, względnie szybko, do objęcia stanowiska kustosza (1937) przez energiczną i autentycznie oddaną sprawie Marię Żywirską, liczącą wtedy 33 wiosny. Nie należy przy tym zapominać, że pracując w wilgotnych, chaotycznie wypełnionych pomieszczeniach lub tylko doglądając muzeum w drodze do pobliskiego mieszkania, kustosz latami czynił to bez żadnej gratyfikacji.

Nie ulega jednak wątpliwości, że dobitniej i wybitnie zaznaczył się Piwocki w innych rejonach lubelskiej kultury i nauki. Zwróćmy jedynie uwagę — kto dziś zdaje sobie z tego sprawę? — że był on pierwszym w dziejach miasta czynnym historykiem sztuki o wysokich kompetencjach zawodowych i w ogólnym zarysie ukształtowanych już wtedy poglądach estetycznych. Dynamikę i charakter tej aktywności Piwockiego ilustrują jego publikacje w gazetach i periodykach lubelskich, lwowskich i warszawskich. Miały one różny pokrój: informacyjny, popularno-naukowy i naukowy, a dotyczyły m.in. zabytków architektury i drewnianego budownictwa ludowego w regionie.¹⁰⁴

W merytorycznym związku z kompetencjami naukowymi Piwockiego pozostawała jego działalność na rzecz ochrony i konserwacji zabytków. W tej dziedzinie, wbrew ograniczeniom ekonomicznym owego czasu, zrobił wiele. Wspomnijmy tylko, posługując się terminem wtedy stosowanym, że prowadził „restaurację” katedry chełmskiej, kościołów lubelskich: św. Mikołaja, Matki Boskiej Zwycięskiej i Bernardynów oraz świątyni w Lubieszowie na Polesiu, nadto fresków w Goźlinie i Węgrowie. Zaplanował i spowodował „rozpoczęcie odnowy rynku w Zamościu [...]”. Uczestniczył w przygotowaniu ogólnopolskiego konkursu na projekt polichromii dla katedry chełmskiej.¹⁰⁵

Konserwatorem zabytków w Wilnie był Piwocki stosunkowo krótko.¹⁰⁶ Już w 1938 r. opuścił miasto i powrócił do rodzinnego Lwowa, gdzie w dro-

¹⁰⁴ Podczas pobytu w Lublinie opracował i opublikował m.in. *Drewniane kościołki pounickie na Podlasiu*, „Nowa Ziemia Lubelska” 1933, nr 25; *Pałac Sanguszków w Lubartowie*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, Warszawa 1933, nr 1; *Budowa kościoła bazylikańskiego w Białej Podlaskiej. Przyczynek do historii budownictwa polskiego*, „Pamiętnik Lubelski”, t. II, Lublin 1935. Wtedy też ukazała się praca doktorska *Drzeworyt ludowy w Polsce* (Warszawa 1934).

¹⁰⁵ Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, *Życiorys* [K. Piwockiego].

¹⁰⁶ Biografię b. kustosza po roku 1935 naszkicowano na podstawie cyt. tomu PSB, uwzględniając ponadto cyt. *Życiorys* K. Piwockiego, a także artykuł: Z. Mańkowski, *Z problemów przeobrażeń kulturalnych w okresie PKWN (Kultura — oświata — prasa)*, „Rocznik Lubelski” 1964, t. 7, s. 77. Należy zaznaczyć, że i w tej części faktografia

dze konkursu objął dyrekturę Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego, której w 1941 r. pozbawili go Niemcy. Po wkroczeniu do Lwowa Armii Czerwonej ponownie powierzono mu kierownictwo tej placówki. Podczas okupacji czynny w Armii Krajowej, w październiku 1944 r. ochotniczo wstąpił w szeregi II Armii Wojska Polskiego, w której służył w randze porucznika piechoty. Przydzielony do Resortu Kultury i Sztuki Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, znów pojawił się w Lublinie. Po wojnie związał się z Warszawą — potwierdzając, z imponującym rozmachem, że wszechstronna aktywność, to jego stan naturalny. W świecie kultury i nauki dał się poznać jako twórczy inicjator, organizator, kierownik, redaktor, członek lub przewodniczący różnych komisji i stowarzyszeń, nauczyciel akademicki, autor cennionych publikacji z zakresu historii i teorii sztuki, muzealnictwa i ochrony zabytków, nadto recenzji i esejów w katalogach wystaw współczesnej plastyki. Między innymi był dwukrotnie prorektorem stołecznej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie też wyjątkowo długo (1946–1972) wykładał historię sztuki, nie mówiąc o tym, że skutecznie zabiegał o przekazanie na użytek uczelni pałacu Raczyńskich. Rozwijając przedwojenne zainteresowania badawcze, ze szczególną estymą odnosił się do twórczości ludowej, naiwnej, amatorskiej, którą uważał za integralny składnik sztuki w ogóle. Wybitny znawca tej dziedziny, opracował oryginalną koncepcję Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej, przemianowanego w 1964 roku na Państwowe Muzeum Etnograficzne, którym kierował w latach 1956–1968, nadając mu wysoką rangę i pozyskując dlań gmach b. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, odbudowanego, również dzięki jego staraniom, po wojennej rujnacji. Był wyróżniany wysokimi odznaczeniami państwowymi, m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Profesor Franciszek Ksawery Piwocki zmarł w Warszawie 14 grudnia 1974 roku; pochowany został na Powązkach.

SUMMARY

In 1930, after winning the appropriate selection procedure, Franciszek Ksawery Piwocki, a young (b. 1901) art historian, graduated from King John Casimir University in Lvov, was appointed the curator (head) of the Lublin Museum. Employed by the Society

noty PSB i *Życiorysu* nie jest identyczna. Piwocki w ogóle nie wspomina np. o swojej przynależności do AK i o przydziale do Resortu Kultury i Sztuki (choć, jak podaje Mańkowski, działał w tym Resorcie PKWN jako rzeczoznawca bądź specjalista). Inaczej też, bo na dzień 30 listopada 1944 r., datuje wstąpienie do Armii WP, w której szeregach — czego nie odnotowano w PSB — uczestniczył w styczniowej [1945] „kampanii zimowej.”

called Lublin Museum, Piwocki's chief responsibility was to catalogue, systematize and exhibit the collections divided into specific departments. The curator's major responsibility was also to hold all kinds of exhibitions. These were difficult tasks, even beyond the possibilities of one man. Such work was certainly carried out in the Museum earlier, but it was only fragmentary, superficial and as a rule amateurish (except for a short period prior to Piwocki's arrival in Lublin). One of the main reasons for this state of affairs was that the Museum, established in 1905, was from the very beginning a public, community-based venture, and hence it permanently lacked funds, whereas its collections numbered over a dozen thousand exhibits in the fields of numismatics, folk culture, history, nature, fine arts etc. It should be also remembered that Piwocki's principal employer was the Lublin Provincial Governor's Office, where he served in the responsible and time-consuming capacity of the district conservator. Moreover, he was an active member of several scientific and cultural societies in Lublin. Ksawery Piwocki's involvement in the matters concerning the Museum was therefore determined by objective and subjective factors. The situation was further complicated by the conflict between the curator and the Lublin Museum Society's Administration, whose sluggish actions and conservative ideas about museums were sharply criticized by Piwocki. Finally, we come to the conclusion that although limited in its scope, Piwocki's work for the Museum was very useful. It is another matter that Piwocki's merits for Lublin's culture of the 1930s lie first of all in his work as the conservator and propagator of scholarly life, a Polish Cultural Society activist, and co-founder of the Lublin Union of Cultural Work. After he had left Lublin (1935), Piwocki worked in Vilna and then in Lvov. After the World War II he came to live in Warsaw where, until he died in 1974, he was ardently active in various fields, whose common denominator was the theory and history of art in the broad sense, including amateur, folk and naive art genres, which he valued especially highly since his youth.